Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 5. lipca 1921 r. Nr. 152.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary — Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Ewakuacja na Górnym Śląsku.

Bytom, 4 lipca. (PAT.) Radio. Do Bytomia przybyły w poniedziałek wojska angielskie. Komendę nad wojskami sprzymierzonemi w okręgu przemysłowym objął generał francuski de Franche.

Wobec ewakuacji strefy niemieckiej wedle ułożonego planu, wojska powstańcze opróżnią drugą strefę, która obejmuje także miasta: Rybnik, Katowice, Tarnowskie Góry i Bytom.

Amnestja na Górnym Śląsku.

Komisja Międzysojusznicza w Opolu ogłosiła następującą odezwę do mieszkańców Górnego Śląska.

Komisja Międzysojusznicza podaje do wiadomości mieszkańców Górnego Śląska, iż stosując się do wskazań Komisji Międzysojuszniczej, oddziały powstańców polskich i nieregularne formacje niemieckie wycofują się z swoich pozycji i dnia 5 lipca wieczorem będą zupełnie rozwiązane.

Rządy na Górnym Śląsku przejdą z tą chwilą znowu całkowicie do rąk Komisji Międzysojuszniczej, a wszystkie organizacje nieprawnie powstałe nie będą więcej posiadały żadnego autorytetu i żadnej władzy.

Zaspokojona tym podporządkowaniem się i życząc sobie złagodzenia nienawiści i istniejących przeciwieństw rasowych, Komisja Międzysojusznicza postanowiła udzielić amnestji dla wszystkich czynów nieprawnych, związanych z powstaniem, jednakże z wyjątkiem takich czynów, które popełnione zostały z chęcią zysku lub z osobistej zemsty lub też z okrucieństwa. Z amnestji tej zostaną jednak wyłączone wszystkie te osoby, które po terminie, który będzie jeszcze ogłoszony, będą posiadały nieprawnie broń palną lub materjały wybuchowe.

Oczekując, iż ludność zachowaniem swoim okaże się godną tego aktu pobłażania, oraz że jest bezwzględnie zdecydowaną zapobiedz wszelkim próbom naruszenia bezpieczeństwa publicznego, Komisja Międzysojusznicza wzywa mieszkańców Górnego Śląska, wyczekać w spokoju i w zupełnym zaufaniu do sprawiedliwości i bezpartyjności mocarstw sprzymierzonych decyzji, która powziętą będzie w myśl traktatu pokojowego w Versailles.

Przedstawiciel Francji: Le Rond.
Przedstawiciel Włoch: de Marini.
Przedstawiciel Wielkiej Brytanji: Harald Stuart.

Układ pomiędzy Polską a Niemcami.

Berlin, 3 lipca. Pomiędzy Polską a Niemcami zawarty został układ dotyczący mniejszej komunikacji granicznej. Układ zostanie wkrótce opublikowany. Ułatwionem więc będzie przejście przez granicę. Z układu tego zadowoleni będą i Niemcy i Polacy.

Walka ze spadkiem waluty.

Warszawa. (EP) Minister skarbu Steczkowski konferował bardzo długo z marszałkiem Sejmu Trąmpczyńskim. Wyniki tej narady przedłożone będą na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej, na którem omawiana będzie sprawa daniny majątkowej. Minister Steczkowski żąda załatwienia tej sprawy jeszcze przed ferjami. wobec czego możliwe jest odroczenie ferji sejmowych.

Żeligowski pozostanie w Wilnie.

Kowno, 2. lipca. Liga narodów zgodziła się jednogłośnie na pozostanie generała Żeligowskiego w Wilnie pomimo protestu delegata litewskiego.

Minister Skirmunt i jego zadania.

Z ostatniego przesilenia gabinetu warszawskiego, Polska — podług powszechnej opinji — wyniosła zdaje się, cenny nabytek w osobie nowego ministra spraw zagranicznych Skirmunta. Pamiętamy dobrze te chwile, kiedy w Warszawie szukano i wahano się w wyborze nowego ministra spraw zagranicznych. Poprzedni, proponowani przez prezydenta Witosa kandydaci, nie znaleźli w Sejmie dostatecznego zaufania, aż nareszcie ostatni kandydat Konstanty Skirmunt, dotychczasowy poseł polski w Rzymie (przy Kwirynale) uczynił w warszawskich kołach parlamentarnych wrażenie, iż odpowiada warunkom wymaganym obecnie na trudnem i odpowiedzialnem stanowisko ministra spraw zagranicznych w Polsce.

Nominacja p. Skirmunta na ministra spraw zagranicznych uczyniła tak w Polsce jak i zagranicą jak najlepsze wrażenie. To samo powiedzieć można o jego programie politycznym, sformowanym w ekspośe, który to to program uchodzi już w całej Polsce, jako „program pokoju i pracy“. Przedewszystkiem podnieść z korzyścią należy, że p. Skirmunt nie należy do żadnego stronnictwa i wskutek tego daje rękojmię, że nie będzie miał on w polityce zagranicznej żadnych dążeń partyjnych, tak często szkodliwych, natomiast przejmie się jedynie swem stanowiskim ministra spraw zagranicznych. Główną wytyczną polityki nowego ministra, jest dążenie do pokoju, pokojowego współżycia z państwami sąsiadującemi, utrzymanie jak najlepszych stosunków z państwami sprzymierzonemi, trzymanie się ściśle przepisów traktatu pokojowego, w końcu wytworzenie warunków sprzyjających intensywnej pracy wewnętrznej w Polsce dla przyszłego rozkwitu i dobrobytu.

Minister Skirmunt jako zawodowy dyplomata, który od dłuższego czasu przebywał za granicą studjując położenie międzynarodowe, politykę i psychologię różnych narodów, jako dobry patrjota przytem, musiał się częściej zastanawiać nad drogami mogącemi politykę zagraniczną Polski wprowadzić na nowe zupełnie tory rozwoju. Nowy minister nie od dzisiaj biorący udział w życiu politycznem, odczuł zdaje się, ogólne prądy i dążenia w Europie do zupełnego pokoju i w tej myśli pragnie obecnie ukształtować całą politykę zagraniczną Polski.

Program polityki zagranicznej nowego ministra znamy, jakkolwiek w ogólnych zarysach, z jego własnego oświadczenia wobec przedstawicieli prasy. Mówiąc o sprawie Śląska Górnego, minister Skirmunt podkreślił, że musi być ona załatwiona i rozstrzygnięta w myśl traktatu wersalskiego, co się da osiągnąć przy uzgodnieniu punktów widzenia, angielskiego i francuskiego. Pośrednictwa w tej kwestji podjęły się Włochy. Minister Skirmunt uważa za możliwe zmianę stanowiska hr. Sforzy w decyzji o granicy górnośląskiej i w tym kierunku poprowadzi też całą swą politykę.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego według min. Skirmunta jest dla Polski już załatwioną, jakkolwiek sposób jej załatwienia odczuwa się w Polsce bardzo boleśnie. Ale ze względu na położenie Polski i na wspólne interesy łączące Polskę nietylko z Czechosłowacją ale i ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi potrzebnem jest pozostawienie tej sprawy jak jest. Naszem zdaniem ścisłe porozumienie polsko-czechosłowackie pożądanem jest nietylko ze względów sentymentalnych, nietylko w imię prastarego braterstwa Polaków z Czechami, ale także ze względów obustronnego interesu. W zgodzie czesko-polskiej widzimy rękojmię siły politycznej i rozwoju gospodarczego obu państw. Zauważyć bowiem mogliśmy, że podobna opinja panuje zarówno w Polsce jak i w Czechosłowacji. I dlatego jest zupełnie jasnem, że wszystkie przeciwności między temi państwami trzeba załagodzić, co będzie właśnie jednem z zadań polityki nowego ministra.

Równocześnie i porozumienie z Niemcami uważa min. Skirmunt za konieczne. Będzie to naszem zdaniem wtedy możliwe, jeżeli ustąpi pruski imperjalizm występujący w masce demokratyzmu, jeżeli nastąpi otrzeźwienie opinji w Niemczech i pogodzenie się z nowym porządkiem rzeczy w Europie. Jesteśmy zdania, że prędzej czy później wzajemne interesy ekonomiczne muszą zbliżyć do siebie Polskę i Niemcy i doprowadzić do porozumienia. Po rozwiązaniu sprawiedliwem problemu górnośląskiego, po ustaleniu zachodnich granic Polski, oba te państwa staną wobec tak wielkich zadań gospodarczych, że porozumienie obu stron stanie się nieuniknioną koniecznością. Konfliktu z Niemcami nie pragnie żaden Polak i wątpimy także, czy pragnie tego ktokolwiek w Niemczech, chyba mała garstka rozbitków z dawnego hakatystycznego rządu pruskiego, lub kilku wodzów górnośląskiej armji gen. Höfera.

Zadaniem nowego ministra będzie także utrwalić i udoskonalić sojusz polsko francuski. Świadomość ze znaczenia tego sojuszu zdaje sobie w Polsce każdy, więc uważamy za zbyteczne rozwodzić się dłużej w tym przedmiocie.

Tradycyjne węzły łączące Polskę z Włochami, minister Skirmunt, jak to sam oświadczył, będzie się starał jeszcze więcej umocnić, w czem pomocnem mu będą jego dotychczasowe przyjazne stosunki z rządem włoskim. O ile nam wiadomo hr. Sforza wyraził się kilkakrotnie z uznaniem do p. Skirmunta o Polsce i sympatjach polsko-włoskich.

Trudniejszy będzie natomiast stosunek Polski do Anglji, ale spodziewamy się, że minister Skirmunt sprawę tą traktował będzie realnie i dążył do większego zrozumienia psychologji Anglików. Możliwem jest, że stosunki polsko-angielskie ułożą się jeszcze lepiej, kiedy w Anglji ster rządów obejmie kto inny po Lloyd George'u, który uważany jest za zdeklarowanego przeciwnika Polski.

Stwierdzić też należy, że min. Skirmunt wstępując na swe stanowisko, zastał już w Polsce podstawy i nastroje pokojowe. Przez pokój z Rosją Sowjecką, cały Wschód od wschodnich granic Polski, jest w pełni pokojowego zacisza. Z państwami nadbałtyckiemi Polska weszła już przedtem na tory polityki wzajemnego zbliżenia. Pozostaje jedynie Litwa, ale jeżeli istnieją jakieś zatargi graniczne z Litwą, to wynikają one jedynie z nie dość ściśle określonych i nie zbyt dokładnie wypełnionych uchwał konferencji pokojowej w Wersalu. Polityka nowego ministra, zająć się zatem powinna tem więcej i intenzywnej sprawami zachodniemi, bo one stanowią poniekąd żywotne cele polskiej polityki zagranicznej.

Trudno zaprzeczyć, że państwo polskie ma w tym kierunku do rozstrzygnięcia szereg bardzo trudnych i skomplikowanych zagadnień. Zaś cała polityka zagraniczna Polski jest tem trudniejszą, bo ogół wymaga od rządu jasnego i wyraźnego nakreślenia linji, po której zamierza prowadzić swoją politykę zewnętrzną. Powszechnie wymaga się od rządu przede-

wszystkiem ustalenia pokoju i w związku z tem sąsiedzkiego współżycia z sąsiedniemi państwami.

Także Polacy na obczyźnie, którzy z radością przyjęli nominację min. Skirmunta, spodziewają się od niego kroków mających na celu poprawę ich ciężkich warunków wśród których żyją oni za granicą Ojczyzny. Mamy tu na myśli Polaków z Prus Wschodnich i Niemiec. Położenie ich jest ciężkie i trzeba doprawdy nie lada zdolności, wysiłków i starań ażeby wprowadzić zmianę na lepsze w życiu rodaków znajdujących się pod panowaniem niemieckiem. Spodziewamy się atoli, że p. minister Skirmunt wyjdzie obronną ręką z tego zadania, sprowadzając tak pożądane dla nas uregulowanie dotyczących stosunków polsko-niemieckich.

Przy końcu zauważyć możemy, że polityka dobrej woli może uczynić dużo. Może też sprowadzić i uspokojenie powszechne, tak pożądane dla całego świata. Polska pragnie i dąży do tego szczerze a najlepszym tego dowodem, jest nominacja nowego ministra p. Skirmunta. L. Ł.

Przegląd polityczny.

Polska.

Polska i Anglja.

Warszawa. (Pat.) W odpowiedzi na depeszę ministra Skirmunta donoszą o objęciu przezeń teki ministra spraw zagranicznych odpowiedział angielski minister spraw zagranicznych lord Curzon telegramem z życzeniem zacieśnienia się węzłów łączących Polskę z Anglją.

Górny Śląsk.

Nowy projekt podziału.

Bytom. (Pat) Wedle wiadomości z Opola, przystąpiła już komisja międzysojusznicza do opracowania nowego wniosku w sprawie podziału G. Śląska. Prace te mają być ukończone w pierwszych dniach lipca, a do 10 lipca przedłożone rządom koalicyjnym.

Ameryka w sprawie Górnego Śląska.

Paryż. Na posiedzeniu komisji senatu do spraw zagranicznych, Briand oświadczył między innymi, iż prawdą jest, że Stany Zjednoczone będą reprezentowane w rokowaniach w sprawie Górnego Śląska.

Rosja.

Mobilizacja w Rosji.

Warszawa. W związku z przewrotem na Dalekim Wschodzie i powstaniem, które ogarnęło obecnie całą Syberję, rząd moskiewski ogłosił mobilizację trzech roczników w guberniach: permskiej, ufimskiej, kazańskiej, orenburskiej, samarskiej i saratowskiej. Jednocześnie rząd charkowski ogłosił mobilizację dwóch roczników na Ukrainie. Ponieważ jednak ta ostatnia mobilizacja nie dała żadnych wyników, ogłoszono zapis ochotników »do oddziałów, które mają być wysłane do Syberji dla stłumienia kontrrewolucji«.

Konflikt rosyjsko-grecki.

Gdańsk. Donoszą z Paryża, że według otrzymanych wiadomości, Grecja wypowiedziała wojnę Rosji Sowieckiej. Wypowiedzenie wydanem zostało do Moskwy za pomocą radjo. Powodów należy szukać w utrzymywaniu rosyjskich oddziałów w Smyrnie Powodem wypowiedzenia wojny jest również dojście do skutku wojskowej konwencji między rządem Angory i południową Rosją. Havas donosi z Konstantynopola, że pierwsza armja bolszewicka skoncentrowana już jest na granicy tureckiej. Zasiloną jest ona przez licznych muzułmanów i Tatarów.

Generał niemiecki oskarżony o morderstwo przed sądem rzeszy w Lipsku.

II.

(S.) Lipsk, 30. 6. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu Rzeszy oświadczył prokurator, że nadszedł telegram z ministerstwa spraw zewnętrznych donoszący, że świadek Dr. Wenger **przybyć nie może.** (!) Prezydent wyraża swoje ubolewanie, ponieważ świadectwo owego świadka jest bardzo ważne.

Świadek Dietsch z 1 kompanji pułku 112 zeznaje, że generał wydał rozkaz: »Es werden keine Gefangenen gemacht«. Pułkownik Neubauer podał ten rozkaz dalej.

Świadek Kleinhaus z Alzacji zeznaje, że podczas marszu do lasu St. Barde feldfebel z karteczki na drzewie odczytał: „Od dziś jeńców się nie bierze. Ranni i jeńcy mają zostać zabici. Rozkaz ten natychmiast ma być wykonywany. Podp. generałmajor Stenger". On (świadek) powiedział: „Piękny to rozkaz strzelania do bezbronnych ludzi". Na to groził mu feldfebel sądem wojennym. Świadek słyszał również strzały w lesie. Przypuszczano, iż zastrzelono tamże trzech jeńców.

Generalporucznik Stenger oświadcza, że to jest nieprawdą. Generałmajor Neubauer nazywa zeznanie świadka kłamstwem.

Świadek Józef Ripkert z Alzacji zeznaje, że mówiono wśród żołnierzy, iż ranni zastrzeleni być mają i że tak się stało.

Świadek Neubrecht z Leimbach w Westfalji widział jak przyprowadzono trzech jeńców i przedstawiono ich generałowi. Generał miał zawołać: „Nie bierze się jeńców. Die Kerle werden sofort erschossen".

Świadek Franciszek Szmerber z Alzacji zeznaje, że był przy wydawaniu rozkazów przez majora Müllera, który oświadczył: „Jest rozkaz brygady aby nie brać jeńców, lecz ich rozstrzelać. Przyczyną tego rozkazu są wypadki napaści jeńców i rannych na wojska niemieckie". Następnie zastrzelono 10 do 15 rannych. Świadek widział jak kapitan Crusius raz czy dwa razy do leżących na ziemi rannych Francuzów wystrzelił.

Crusius przeczy temu, a świadek zeznanie podtrzymuje.

Po półgodzinnej przerwie zeznaje świadek Nebrecht, że kapitan Schröder czytał rozkaz: „Las trzeba oczyścić. Jeńców nie należy brać". Świadek wdział jak do rannych strzelano.

Inżynier Baldensperger oświadcza jako świadek, że o podobnym rozkazie brygady nic nie słyszał.

Świadek Grossmann zabrany do niewoli przez Francuzów zeznał we Francji, iż taki rozkaz brygady został wydany i to z tego powodu, że pewnemu niemieckiemu jeńcowi wyżgano oczy. Świadek widział zastrzelonych i przypuszczał, że rozchodzi się o jeńców. Na to odpowiedziano mu ze strony francuskiej: „Porucznik Wintermann, który rozkaz wydał, poległ. Przy nim rozkaz znaleziono".

Radca górniczy Heinrich z Essen opowiada jak otrzymał razem z innemi ogień z tyłu. Strzały pochodzić mogły tylko od ludzi leżących na ziemi. Na to oświadczył Stenger, iż tacy ludzie rozstrzelani być powinni. Świadek nie wierzy w rozkaz brygady dotyczący strzelania do rannych. Podobnie zeznają major pozasłużbowy Bechnagel i kapitan Peterson.

Rozprawy potem odroczono.

KRONIKA.

Olsztyn, 4. lipca 1921.

Kalendarz na wtorek: Cyryla i Metodego.
Wschód słońca o g. 3,46; zachód o g. 8,22.

Z Prus Wschodnich.

— **Sprostowanie.** W nr. 142 naszego pisma, w artykule „Nowa wędrówka ludów" zaszła omyłka w zdaniu: „Szeregi optantów, którzy głosowali za jednem lub za drugiem państwem, będą musiały opuścić państwo, którego obywatelstwo tracą z powyżej wymienionym terminem". W powyżej wymienionym zdaniu zaszła omyłka w słowie „głosowali", co zmienia zasadniczo cały sens zdania. Zamiast „głosowali" powinno być „optowali".

Wskutek tego wyjaśnić musimy jeszcze, że jedynie ci, którzy optowali (nie głosowali) wzgl. w najbliższym czasie optować będą, przeniość się muszą do państwa, którego obywatelami chcą pozostać.

— (Ł.) **Przygotowania hakatystów.** Hakatyści olsztyńscy, pomimo protestu rozsądnie myślących kół niemieckich w Olsztynie, przygotowują się z rozmachem do uświetnienia rocznicy „zwycięstwa" niemieckiego z dnia 11 lipca ub. r. Przygotowuje także opinje niemiecką tutejsza „Allensteiner Zeitung". Prócz nawoływania do uroczystego obchodu tej rocznicy, zamieszcza ta gazeta w nr. 143 feuljeton zatytułowany „Vor einem Jahr in Allenstein". Rzecz ta pozbawiona najmniejszej literackiej wartości, a ma zadanie odświeżyć u Niemców minione wypadki podczas plebiscytu, aby tem samem wywołać sztucznie w nadchodzącą rocznicę odpowiedni nastrój i zapał. Autor w swoim feuljetonie przyznał się, że panowie z Komisji Międzysojuszniczej byli „deutschfreundlich", a więc działali jednostronnie i z korzyścią dla Niemców; wykazał także swą naiwność i nieznajomość historji twierdząc,

---

Z cyklu Legend o Chrystusie. 4

SELMA LAGERLÖF.

Chusta św. Weroniki.

(Ciąg dalszy.)

Mniemają wszyscy, że nie stanie go w ciągu kilku tygodni; jeśliby przecież nie umarł, odejmą mu koronę, boć człek taką niemocą złożony rządów sprawować nie może. Łatwo ci tedy pojąć, że wypełniły się jego losy. Daremno więc bogów o szczęście jego błagać. A nie warto także — dodał z cichym śmiechem. — Nikt już ani zła ani dobra spodziewać się odeń nie może. I czemużbyśmy wszyscy mieli trudzić się dla niego?

Pokłonił się jej i odszedł, ona zaś stała niby ogłuszona.

I po raz pierwszy w życiu zachwiała się pod ciosem i wyglądała jak ta, którą starość zmogła. Zgarbiła się bardziej, głowa trząść zaczęła, a ręce bezradnie chwytały powietrze.

Pragnęła jaknajprędzej odejść z tego miejsca, ale z trudem dźwigały się nogi, krok był wolny i niepewny. Obejrzała się dokoła, czy kija na podporę nie znajdzie.

Po kilku chwilach zdołała nadmiernym wysiłkiem woli opanować znużenie. Wyprostowała się zgarbiona postać i ruszyła pewnym krokiem przez gwarne ludne ulice.

IV.

W tydzień później stara Faustyna pięła się w górę po stromych skałach wysp Capraei. Dzień był gorący, straszne uczucie starości i znużenia opanowały ją znów, w tej wędrówce po krętych ścieżkach i schodach, w skale wykutych, które do willi Tyberjusza wiodły.

A uczucie to wzrosło jeszcze, skoro dostrzegać zaczęła, jak bardzo zmieniło się wszystko przez czas, który zdala stąd spędziła. Boć dawniej tłumy ludzi wchodziły i zstępowały po tych schodach. Roiło się tu od senatorów, którzy olbrzymim libijczykom nieść się rozkazywali; zastępem niewolników otoczeni szli posłowie z różnych prowincji; pełno było szukających miejsc, pełno mężów znamienitych przez cezara na uczty i uroczystości proszonych.

Lecz dziś puste były schody i drożyny. Szarozielone jaszczurki były jedynemi żywemi istotami, które stara niewiasta na drodze swojej spotykała.

Dziw ją zdejmował, że tak wszystko ruiną groziło. Choroba cesarza najwyżej miesięcy parę trwać mogła, a przecież zielsko bujało już między marmurowemi płytami. Poschły szlachetne rośliny w przepięknych wazonach, a złośliwi szkodnicy, których nie było komu powstrzymać, zniszczyli w kilku miejscach balustradę.

Ale najdziwniejszym przecież wydawał się jej ten zupełny brak ludzi. Jeśli już nawet cudzoziemcom wzbronionem było ukazywać się na wyspie, toć musiały tu być przecież owe niezliczone zastępy żołnierzy i niewolników, tancerek i grajków, kucharzy i stolników, należących do dworu cesarskiego.

Dopiero gdy Faustyna weszła na najwyższy taras, ujrzała kilku starych niewolników, którzy na stopniach schodów przed willą siedzieli. A gdy się ku nim zbliżyła, powstali i pokłonili się nizko.

— Bądź pozdrowiona, Faustyno — powiedział jeden. — Który z bogów przysyła cię tu, by ulżyć naszej niedoli?

— Co znaczy to wszystko, Milo? — pytała Faustyna. — Co znaczy ta pustka? Powiedziano mi przecież, że Tyberjusz na Capraei przebywa.

— Cesarz wypędził wszystkich niewolników, żywi bowiem podejrzenie, że jeden z nas podał mu wino zatrute, a stąd poszła cała jego choroba. I mnie i Tyta byłby wypędził także, aleśmy go usłuchać nie chcieli. A wiesz przecież, że przez całe nasze życie służyliśmy cesarzowi i matce jego.

— Nie o niewolników tylko pytam — rzekła Faustyna. — Gdzież senatorowie i wodze? Gdzież zaufani cesarza i wszyscy ci pochlebcy, co czołem proch z przed stóp jego zmiatali?

— Tyberjusz nie chce nikomu ukazać swego oblicza — mówił niewolnik. — Senator Luciusz i Marco, przywódca straży przybocznej przychodzą co dnia pytać o rozkazy. Nikomu więcej wejść nie wolno.

Faustyna szła po schodach ku willi. Niewolnik kroczył przed nią. Aż zapytała:

— Co mówią lekarze o chorobie Tyberjusza?

— Żaden z nich nie wie, jak leczyć oną chorobę. I tego nawet nie wiedzą, czy spiesznie, czy też powoli zabija. Jedno przecież rzec ci mogę Faustyno, że Tyberjusz umrzeć musi, jeśli będzie odpychał dłużej jadło z obawy, że zatrutem być może. I to wiem, że żaden chory człowiek żyć nie może, czuwając we dnie i w nocy, jak to cesarz czyni, bojąc się, by go we śnie nie zamordowano. Jeśli cię znowu, jak za dni minionych ufnością swoją obdarzy, zdołasz go może skłonić, był jadł i spał. A tak o dni wiele życie jego przedłużysz.

Niewolnik wiódł Faustynę przez podwórce i krużganki aż do tarasu, na którym zwykł był przebywać Tyberjusz, by cieszyć oczy widokiem na urocze zatoki i dumny Wezuwjusz.

Wszedłszy na taras, ujrzała Faustyna budzącą wstręt i grozę istotę ludzką, z obrzękłą twarzą i zwierzęcemi rysami. Białe bandaże spowijały ręce i nogi, ależ z pod bandaży tych widać było nawpół zgniłe palce. Szaty zaś człowieka tego powalane były i kurzem pokryte. Snać nie był w stanie chodzić, ale pełzać musiał po tarasie. Leżał z zamkniętemi oczyma u przeciwległego kraju balustrady i nie poruszył się wcale, gdy niewolnik z Faustyną weszli. A Faustyna szepnęła cicho do niewolnika, który ją poprzedzał.

— Jakże to może być, Milo, by człek taki przebywał na tarasie cesarza? Spiesz i zabierz go stąd czemprędzej.

Ledwie przecież słowa te rzekła, ujrzała, jak Milo przed owym leżącym nędzarzem do ziemi się pochylił.

— Cezarze — rzekł — oto mogę ci nareszcie wieść dobrą zwiastować.

I tejże chwili obrócił się niewolnik do Faustyny, aliści wraz cofnął się przerażony i słowa już jednego nie zdołał powiedzieć.

Bo nie ujrzał już dumnej matrony, co się tak silną wydawała, że jej lata Sybilli przepowiadać można było. W chwili onej zmogła ją starca zgrzybiałość, a niewolnik widział przed sobą zgrabioną starowinę o zamglonem oku i rękach, które bezsilnie chwytały powietrze.

Boć powiadano wprawdzie Faustynie, że strasz-

że Anglików przed pomnikiem Kopernika w Olsztynie, powinien zdjąć respekt i szacunek przed niemiecką (!) wiedzą. Przecież chyba jest stwierdzonym historycznie faktem, że Mikołaj Kopernik był Polakiem, i jedynie polskiej wiedzy przynieść może zaszczyt i chlubę.

Z Warmji.

* (S.) Olsztyn. Urzędowy „Kreisblatt" olsztyński publikuje rozporządzenie ministra spraw zewnętrznych Dr. Wirtha dotyczące rozwiązania organizacji wojskowych Eschericha w całych Niemczech. Osoby, które do tych organizacji należą podlegają karze pieniężnej do 50 000 marek lub też więziennej resp. fortecznej do 3 miesięcy.

Z Powiśla.

* (S.) Kwidzyn. Toczy się tu zacięta walka pomiędzy kwidzyńskiemi blatami niemieckimi „Weichsel-Zeitung" i „Mitteilungen". Jedna drugą chce połknąć, aby jej nie zawadzała. Jedna operuje fanatycznym nacjonalizmem, druga rzekomym demokratyzmem.

* (S.) Sztum. Niemcy tutejsi gotują się do obchodu „zwycięstwa plebiscytowego". Odbyło się w tym celu zebranie. Postanowiono urządzić kosztowny obchód na wielką skalę. Muzyka, tańce, zabawy, przemowy wszystko będzie.

* Starytarg. Tow. Ludowe odbyło tu w niedzielę 26. czerwca swe zebranie, które zagaił prezes p. Orlewicz, poczem wygłosił pouczający wykład z historji polskiej. Następnie przemówił p. Górski o sprawach miejscowych, do czego i prezes kilka słów nawiązał. Potem omówiono sprawę wycieczki do lasu Waplewskiego naszych towarzystw. P. Adamalówna zabrała głos w sprawie dzieci naszych, szykanowanych przez nauczycieli tutejszych z powodu brania udziału w pochodzie do lasu, gdyż dzieci, chodząc do ochronki rzekomo nie wypełniają swych zadań. Co do tej sprawy wywiązała się obszerna dyskusja, przyczem stwierdzono, że dzieci chodząc do ochronki i ucząc się pierwszych początków pisania ułatwiają nauczycielom naukę w szkole. Nakoniec zwrócił się p. prezes z zachętą, aby nasze słuszne sprawy zawsze popierano i na zgromadzeniach się jaknajliczniej zbierano. Po odśpiewaniu zwrotki „Serdeczna Matko" zamknął p. prezes zebranie.

Z Mazur.

* (S.) Turowko (pow. niborski). Gospodarz Karol Sendacki z Turówka był w biurze Zw. P. i skarżył się, że nauczyciel Krüger w roku 1920 opowiadał dzieciom w szkole różne potworności z Polski. Nauczyciel usiłował przedstawić Polakom w jak złem świetle. Dla tego dzieci niemieckie Sendeckiego dzieci napastowały. Dnia 29 listopadada znowu coś podobnego zaszło, tak iż córka S. do domu uciekła. Żonę Sendackiego jako matkę rzecz ta bolała i oburzyła. Poszła do szkoły do nauczyciela, ale go nie było. Gdy niektóre dzieci w szkole stały się ordynarne, natenczas żona Sendeckiego uderzyła je kilka razy ręką. Za to odebrał Sendecki mandat karny za rzekomą przeszkodę w nauczaniu, choć nauczyciela wtenczas nie było. Ponieważ napastowania dzieci nie ustawały i skargi Sendeckiego skutku nie odniosły, więc dzieci do szkoły iść nie chciały. Gdy Sendecki je wezwał aby poszły do szkoły, natenczas dzieci rzewnie płakać zaczęły i nie było możliwem wysłać je do szkoły. Dzieci przez pewien czas do szkoły nie chodziły. Za to amtsforsztér p. Ortmann z Januszkowa nałożył p. Sendeckiemu 600 marek kary. Piśmiennego zawezwania do zapłacenia kary p. S. nie odebrał.

* (S.) Ełk. Przed sądem przysięgłych toczyły się dwie o sprawy zgwałcenie kobiet. Robotnik Roch z Pogobia skazany został za tę zbrodnię popełnioną na 27 letniej Marji W. na rok i 6 miesięcy więzienia. Parobcy Kempka i Podwadek zgwałcili w lesie wspólnie starą kobietę wdowę Marję G. Kempka otrzymał 6 miesięcy a Podwadek 4 tygodnie więzienia.

Z dalszych stron.

* (S.) Królewiec. Sąd przysięgłych skazał 17-letniego Karola Jansona, który wspólnie z Siedlerem i Gesperem zamordował własną matkę na 15 lat więzienia. Jego dwóch pomocników skazał sąd na śmierć. Rozprawy wykazały obraz straszny. Gesper chloroformem zatruwał nieszczęsną kobietę, leżącą na ziemi, syn bił ją po głowie, a nieszczęsna wołała: „Pozwól mi żyć, dam ci wszystko!" Silna, w ciąży będąca kobieta umierać nie chciała, a więc syn podał Gesperowi nóż, aby matce gardło podciął. Gesper odpowiedział, że to i bez noża pójdzie. Gdy w ten sposób mordercy męczyli nieszczęsną kobietę, syn pakował bieliznę i inne przedmioty wartościowe do torby. Następnie mordercy zadusili ofiarę i położyli trupa w łóżko. Po morderstwie poszed Janson na „Rummelplatz", gdzie spotkał wspólników zbrodni. Ci mu radzili ażeby i ojca zamordował. Janson wahał się, tłomacząc się brakiem odwagi. Zbrodniarze zrabowali 70 000 marek w pieniędzach i przedmiotach wartościowych. Dr. Puppe stwierdził, że śmierć Jansonowej nastąpiła wskutek uduszenia. Najdzikszym z morderców był Gesper. Stwierdzono również że syn matkę leżącą na ziemi bił nietylko po głowie ale i po brzuchu i to. jak wyżej wspomnieliśmy, ciężarną kobietę. Okropności.

Z Polski.

* (S) Gdańsk. Sąd przysięgłych skazał ucznia kupieckiego Ericha Lange za zamordowanie i obrabowanie matki własnej na dożywotni pobyt w domu karnym.

Z Polski.

* Poznań. W Poznaniu powstał komitet reemigracyjny, mający na celu rozmieszczenie na ziemiach polskich 85 tys. rodzin, czyli 500—600 tys. ludzi, którzy powrócą do kraju z Westfalji i Nadrenji po przeprowadzeniu opcji. Już dzisiaj daje się zauważyć ten ruch reemigracyjny wymagający pomocy przez dostarczenie pracy i mieszkań.

* Kraków. Na torze z Krakowa do Radomia najechał pociąg osobowy pod Brzozowicami na przygotowany do odjazdu pociąg towarowy, 3 parowozy i kilkanaście wagonów zostało zniszczonych 3 osoby zabite, 1 ciężko, 15 lekko rannych.

* Wilno. Dnia 22 bm. odbyła się u generała Żeligowskiego konferencja delegatów wszystkich grup policznych i instytucji społecznych w Wilnie. Po wysłuchaniu referatu p. Kosakowskiego uchwalono domagać się bezwarunkowo dopuszczenia do obrad w Genewie reprezentantów ludności z Wilna.

Z Górnego Śląska.

* Rybnik. (EE.) W niedzielę rano odbył się tu pogrzeb ofiar eksplozji na dworcu. W pogrzebie brali udział delegaci stowarzyszeń polskich z chorągwiami i powstańcy w mundurach.

Roboty na stacji, która była miejscem wybuchu, są już ukończone. Zapanował znowu wielki ruch pociągów towarowych. Szkody wskutek eksplozji taksują na 80 milionów marek niemieckich.

Ze świata.

Sprawa Kłajpedy.

Pisma kowieńskie podają, że nadkomisarz Kłajpedy Potisnet udał się do Paryża w celu przedłożenia tam projektu utworzenia z Kłajpedy wolnego okręgu na wzór Gdańska. W odnośnym memorjale Potisnet dowodzi, że gospodarczo Kłajpeda może istnieć samodzielnie. Jedynie z Litwą Kowieńską zawarłaby ona konwencję handlowo-gospodarczą.

Czesko-węgierskie układy.

Przebieg czecho-słowacko-węgierskich układów jest bardzo korzystny. Kwestja mniejszości między temi dwoma państwami będzie w ten sam sposób rozwiązaną, jak przy układach z Polską i Austrją. Handlowe traktaty między Czechosłowacją i Węgrami będą zawarte na zasadach najwyższego wzajemnego uprzywilejowania.

Zamach na regenta serbskiego.

W dniu rocznicy zamachu w Serajewie usiłowano zabić w Białogrodzie regenta serbskiego, Aleksandra. Gdy po złożeniu przysięgi na Konstytucję opuścił on Zgromadzenie Narodowe (Skupczynę) i w powrocie paradnym przejeżdżał obok będącego w budowie gmachu ministerstwa robót publicznych, jakieś indywidjum z rusztowania rzuciło bombę na powóz, w którym siedział regent Aleksander wraz z prezydentem ministrów Pasiczem. Bomba uderzyła o słup telegraficzny i w, buchła w powietrzu. Odłamki uderzyły coprawda w powóz, ale nie zraniły ani księcia Aleksandra, ani Pasicza. Natomiast z publiczności została jedna osoba ciężko raniona, a sześć osób — lekko. Sprawca zamachu został natychmiast uwięziony; jest on bolszewikiem. Opinja ogólna przypuszcza jednak łączność jego z obozem oficerskim monarchistycznym w Steinamanger.

Amerykanie na rzecz Górnoślązaków.

We Florydzie odbył się zjazd organizacji wojskowych tak zwanych »Amerikan Legion«, ogniskujących byłych oficerów i żołnierzy z czasów wojny światowej. Zjazd postanowił wysłać do Senatu rezolucję protestującą przeciwko oddaniu G. Śląska Niemcom.

Groby polskie w Warnie.

Staraniem Poselstwa Polskiego w Bułgarji, zostało przeprowadzone uporządkowanie grobów uchodźców polskich, spoczywających na cmentarzu parafji francuskiej w Warnie.

Rokowania z Irlandją.

Pisma angielskie pisząc o zaproszeniu de Valery przez Lloyd Georgea na konferencję zaznaczają, iż odmowna odpowiedź byłaby rzeczą możliwą, lecz oznaczałaby taki wielki błąd, iż nie można przypuszczać aby do tego doszło. Irlandczycy powinni uprzytomnić sobie, iż uczynione propozycje mają tem donioślejsze znaczenie, iż wyszły z inicjatywy króla, w imieniu narodu angielskiego i podczas obecności w Londynie premierów Imperjum Brytyjskiego. »Daily Chronicle« pisze, iż na proponowanej konferencji Lloyd George przedewszystkiem będzie się starał doprowadzić do porozumienia pomiędzy de Valerą a James Craig.

Wschodząca gwiazda Waszyngtonu.

Prasa paryska omawiając konferencję Imperjum Brytyjskiego wskazuje na trudności polityczne Lloyd George'a. „Journal" mówi o zachodzącej gwieździe Anglji i wschodzącem słońcu Ameryki. Dla kolonji miarodajną jest polityka Waszyngtonu a nie Londynu.

Rozmaitości.

Wilhelm II wrogiem żydów.

Pewien profesor holenderski — opowiada korespondent kopenhaski londyńskiego »Daily Maila« — nakreślił swemu przyjacielowi, uczonemu duńskiemu, dr. Fryderykowi Poulsenowi, ciekawy portret b. cesarza na wygnaniu. Zaproszony do zamku Amerongen z innym jeszcze profesorem dla wysłuchania odczytu Wilhelma II o wykopaliskach, dokonanych na wyspie Korfu pisze:

— Byłemu cesarzowi przybyło wprawdzie lat, ale nie postarzał się nadzwyczajnie. Włosy jego posiwiały prawie zupełnie i zapuścił brodę. Mówi nerwowo, a oczy jego mają wyraz zatroskany.

Rozmowa zeszła na rewolucję niemiecką. Były cesarz dowodził, że »świetni żołnierze niemieccy« nie zbuntowaliby się nigdy, gdyby nie »wpływy niecne«.

Spytał nas następnie, czy dużo jest rewolucjonistów w Holandji. Odpowiedziałem, że wprawdzie jest ich nieco, ale nie mają wpływu. Wówczas Wilhelm oświadczył:

— Dla tego, że żydzi nie mają wpływu w Holandji. Żydzi to wywołali rewolucję w Rosji, gdzie wkręcili się wszędzie. Tak samo na Węgrzech. Zwracałem swego czasu uwagę, przyjacielowi mojego ojca, cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że w jego gabinetach węgierskich bywa po 19 żydów na 22 ministrów. Żydzi wywołali klęskę Niemiec i rewolucję niemiecką. Oni to są odpowiedzialni za wszelkie zło, którem świat jest teraz dotknięty. Dlatego też należałoby świat oczyścić z żydostwa.

Kara więzienna dla kawalerów.

Turcja prowadzi wszelkimi możliwymi sposobami walkę przeciwko kawalerom, niechcącym wstąpić w związki małżeńskie a ostatnio wprowadziła nawet w życie drakońskie przeciwko nim prawa, które ustanowił parlament narodowy w Angorze. Prawo to nakłada na wszystkich mężczyzn, którzy w 25 roku życia są w stanie bezżennym, podatek w wysokości 1/4 ich dochodu. Podatki te składane będą w bankach rolniczych, które będą służyły pomocą materjalną tym, którzy w związki małżeńskie wejść pragną a nie mają środków materjalnych ku temu. Żaden urzędnik państwowy młodo-tureckiego państwa nie może pozostać kawalerem, przekroczywszy 25 rok życia. Jeżeli jakiś młody turek kawaler opiera się przytem, by pozostać w stanie bezżennym może ściągnąć na siebie nawet karę więzienia lub robót karnych. Natomiast małżeństwa i potomstwo w nowozawartych stadłach, cieszą się wielkimi przywilejami. Małżeństwa otrzymują grunta na własność, narzeczeni pożyczki celem zawarcia małżeństwa, dzieci zabiera rząd na własne utrzymanie i t. d. Dozwolonem jest nawet mężczyznom poniżej lat 50 przybrać sobie dwie lub więcej ślubnych żon.

Dzieci polskie w Japonji.

We wschodniej Syberji znajdują się jeszcze dzieci polskie. Ostatnio zainteresował się niemi rząd Japonii i społeczeństwo japońskie. Przed kilku miesiącami przewieziono ze Syberyi do miasta Tokio 180 dzieci polskich, przeważnie sierot. W stolicy Japonii zaopiekował się temi dziećmi Czerwony Krzyż japoński, a społeczeństwo japońskie nie wyłączając sfer dworskich zajęło się zbieraniem funduszów i podarków dla tych dzieci, aby było je za co utrzymać.

Dzieci mają dobrą opiekę i czekają chwili, aż przewiezione będą do Polski, w której to sprawie czynione są już starania u władz polskich w Warszawie. Obliczają, że na Syberyi jest znacznie więcej sierot polskich, tylko trzeba je odszukać, gdyż rozmieszczone są po przytułkach i domach prywatnych, gdzie cierpią biedę. Czyniono są starania, aby zainteresować rząd polski losem tych dzieci i poczynić odpowiednie kroki, by sprowadzić je wszystkie do Polski.

---

nie zmienił się cesar, ale ona nigdy nie przestała pamiętać go, jako tego krzepkiego męża, którego raz ostatni oglądała. I to jej przecież powiadano, że choroba owa działa powoli, że lat całych trzeba, by zmienić człowieka. Tu przecież postęp jej był tak gwałtowny, że miesięcy kilku starczyło, by cesarz stał się niepodobnym do siebie.

Chwiejąc się, podeszła ku Tyberjuszowi. Słowa wydobyć z siebie nie mogła, niema stała przy nim i płakała.

— Przyszłaś nareszcie, Faustyno? — zapytał, nie otwierając oczu. — Bo zdało mi się, że gdy tak leżę, ty stoisz przy mnie i płaczesz. Boję się oczy otworzyć, bo może to tylko złudzenie.

A wtedy stara usiadła przy nim. Głowę je o unosiła i na łonie swojem złożyła.

Tyberjusz zaś leżał cicho i oczu ku niej nie podnosił. Spłynęło nań uczucie błogiego pokoju i wnet pogrążył się w spokojny sen.

V.

W kilka tygodni później wędrował jeden z niewolników cesarza do samotnej chaty w górach Sabińskich. Wieczór nadchodził. Winiarz z żoną swoją stali na progu chaty i poglądali ku słońcu, które daleko na zachodzie gasło. Niewolnik zszedł z drogi i z pozdrowieniem zbliżył się ku nim. Potem wyjął ciężki mieszek z za pasa i podał go robotnikowi.

— Przysyła ci to Faustyna, stara niewiasta, której miłosierdzie okazałeś — rzekł niewolnik. — I to ci powiedzieć każe, byś sobie za te pieniądze własną winnicę kupił i dom wybudował, już nie tam, gdzie orły się gnieżdżą.

— Żyje więc jeszcze stara Faustyna? — pytał robotnik. — Szukaliśmy jej w bagnach i rozpadlinach. Gdy do nas nie wracała, mniemałem, że śmierć ją zaskoczyła w górach.

— Czy nie pamiętasz — przerwała niewiasta, — żem w śmierć jej uwierzyć nie chciała? Czy ci nie mówiłam, że do cesarza powrócić musiała?

— Tak było — rzekł robotnik. — Tak mówiłaś. ia zaś cieszę się bardzo, że spełniły się słowa twoje, nie dlatego przecież, że Faustyna tak dziś jest bogata, by nas z biedy wybawić, ale żal mi było cesarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)